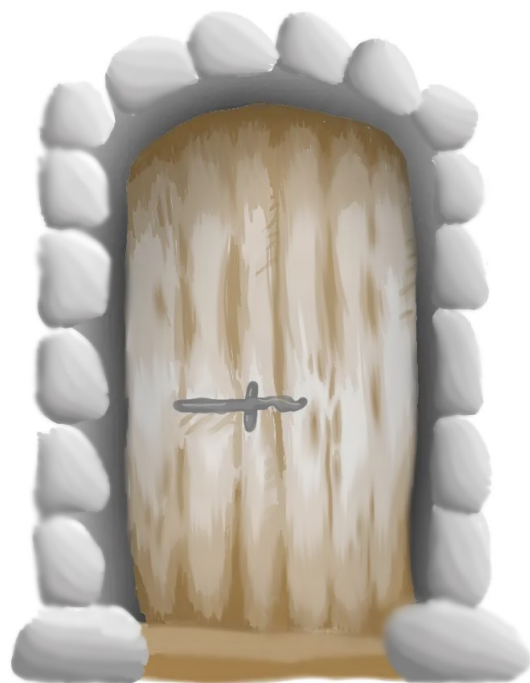


Kółko Kreatywnego Pisania

Drzwi do naszej krainy



Pniewy 2021

Drodzy Czytelnicy!

W tym semestrze znów musieliśmy pracować zdalnie. Ogromnie tęskniliśmy za swoim towarzystwem, ale niestrudzenie wykorzystywaliśmy swoją pomysłowość podczas spotkań Kółka w aplikacji Teams. Przez te kilka miesięcy tworzyliśmy memy w specjalnym generatorze, rysowaliśmy rebusy związane z naszym Kółkiem, wymyślaliśmy łamańce językowe. Tradycyjnie układaliśmy wiersze o porach roku bawiąc się słowem i formą. Wiosna natchnęła nas do pisania tekstów w różnych stylach o zwiastunach tej pięknej pory. W wymyślaniu opowiadań pomogły nam nasze piórniki. W jaki sposób? Sami zobaczycie. Chyba najtrudniejszym dla nas zadaniem było nagrywanie własnego audiobooka. Jesteśmy z niego niezwykle zadowoleni, ale jeszcze nie chcemy go upubliczniać. Na koniec postanowiliśmy napisać kontynuację opowiadania *Przygody Kółkowiczów, czyli magiczne zakątki naszej szkoły*. Znów trafiamy do tajemniczej krainy, aby tym razem odszukać zaginioną nauczycielkę języka portugalskiego. Sami jeszcze nie znamy zakończenia naszych przygód, ale w kolejnym roku szkolnym dopiszemy je.

Życzymy przyjemnej lektury

Kółko Kreatywnego Pisania

Wiosna

Wiosną jest bardzo ślicznie oraz kolorowo:

przepiękne motyle latają nad naszą głową,
wielobarwne kwiaty wesoło rozkwitają,
przeróżne ptaki z ciepłych krajów powracają.

Cudowna wiosenka w końcu do nas przybyła.

Z ciepłą pogodą i Świętami się zjawiała.

Wielkanoc już się zbliża wielkimi krokami,
koszyczki zaraz wypełnią się pisankami,
prezentami obdarzy nas zajączek hojny.

Na dwór wychodzimy, bowiem mamy czas wolny.

Radosne dzieci tańczą pod jaśniutkim słońcem,
wyszły z domów wraz z ponurej zimy końcem.

Otacza nas lawina długich, zielonych łąk,
a na drzew gałęziach rozwija się biały pąk.

Nicole Almeida Da Mota Oliveira, Violetta Góra,

Nikoła Koszczoł, Patrycja Krugiołka,

Bartosz Kurzawski, Adrian Zaborowski, Wojciech Zieliński

Krótkie teksty zwiastujące wiosnę pisane w różnym stylu.

1. Pieszczotliwie

Wiosenka przychodzi. Pierwsze promyczki słońeczka. Szybciutko do lasu. Budzimy zwierzątka z zimowego marzenia. Słodziutko sobie chrapią. Pobudka śpioszki! O, już spać przestały.

Violetta Góra

Wiosenka się zbliża, słońeczko mocniej świeci. Ptaszki przylatują, słodziutko nam śpiewają. Pokażą swoje wdzięki, nie powiesz im dzięki. Zjemy smaczne lody, w każdym dobrym smaczku.

Nikoła Koszczoł

2. Matematycznie

$2 \times 2 = 4$ płatki kwiatów

$8 \times 4 : 8 \times 1/2 : 2 = 1$ świetliste słońce

$100 \times 100 = 10000$ zwierząt wracających z ciepłych krajów

$1 \frac{1}{2} \times 0,9 = \frac{3}{4}$ zadowolonych dzieci z powodu wiosny

Nicole Almeida Da Mota Oliveira

3. Hiphopowo

Hej, ziomek!
Nazbieraj mi poziomek!
Zaczyna się wiosna -
pora roku prosta.
Pójdziemy se do lasu,
narobimy dużo hałasu!
Posadźmy kwiaty na pokaz.
Jakiś super okaz!
Dzieci z domów wychodzą,
zimnymi lodami się chłodzą.
W kuchni owocowa lemoniada.
Bardzo dobrze się składa!
Dlatego wychodzimy na dwór.
Słońce świeci na czerwony marmur.

Adrian Zaborowski

4. Poetycko

Słońce się pojawiało, temperatura wzrosła.
To wszystko dlatego, że zbliża się wiosna.
Zieleń na dworze się już pojawiała.
Ładna pogoda się już zjawiała.
Ptaki do polski już przyleciały.
Ponieważ na zimę z polski odleciały.

Wojciech Zieliński

Łamańce językowe Kólkowiczów. Czy uda Ci się je przeczytać bezbłędnie?

Kreatywnie i z kreatywnością kreatywny z kreatywnymi
wykreatywował kreatywną kreatywność.

Pisarz z pisarką wypisał wypisanego pisarza i wypisaną pisarkę
z wypisanym pisarzem.

Rabarbar z rabarbarami w rabarbarowni wyrabarbarował
rabarbarowego rabarbarowca o rabarbarowym rabarbarze.

Patrycja Bąk

Szalona szlachta szorowała drózkę szczotką.
Pora na pora, poranna pora. Robał lubi pora, bo pora poranna.
Czerwony żółw wytrzeszcza oczyska na czarną trzcinę.
Błążej marzy o mieszkaniu w barze Rabarbarze na korzeniowej
i powtarza, że usmaży małże.

Violetta Góra

Na Kółku Kreatywnego Pisania są kreatywni Kólkowicze. Mówią
o kreatywności Kółka, bo kreatywność Kólkowiczów jest za mało
kreatywna, więc jeden z Kólkowiczów wykółkował Kólkowicza
kreatywnością kreatywności, aby miał kreatywność Kólkowiczów.

Nicole Almeida-Da-Mota-Oliveira

Jakub Rybicki, Wojciech Zieliński, Bartosz Kurzawski, Patrycja Krugiołka wyszukali dla Was łamańce językowe w Internecie.

Głaszcz jeźdźcze rżącego żrebca.

Nie pieprz wieprza pieprzem Pietrze, bo bez pieprzu wieprz jest lepszy.

Przez przemyską pszenicę przeszła przemycona przez przaśną przełącz przeorysza przedniego zakonu.

Bzyczy bzyg znad Bzury zbzikowane bzdury, byczy bzdury, bzdurstwa bzdurzy i nad Bzurą w bzach bajdurzy, byczy bzdury, bzdurnie bzyka, bo zbzikował i ma bzika.

Bo w naturze perzu leży, by się jak najszybciej szerzył.

Trzy cytrzystki grały na cytrze.

Żyła sobie Żyła, na ulicy Żyła i ta Żyła już nie żyła, bo jej pękła żyła.

Gdy Pomorze nie pomoże, to pomoże może morze, a gdy morze nie pomoże, to pomoże może Gdańsk.

Żubr żuł żuchwą żurawinę.

Co się stanie, kiedy wyjmiesz kilka przedmiotów z piórnika? Powstaną pomysłowe opowiadania!

Minął tydzień od kiedy znalazłem swoje miejsce na świecie. W pudełku, z martwymi przedmiotami, bez promienia słońca. Nadszedł czas, by pokazać się wszystkim i ujrzeć rzeczywistość.

Walecznie przecinałem swoim marnym ostrzem grubą fakturę. To miejsce było mi podejrzane znane. Już wiedziałem, gdzie jestem. Magazyn. Kiedy ja tam byłem? Sam już nie pamiętam. Obok mnie stały jeszcze dwa opakowania, przez jedno przebijał się lekko złamany szpic ołówka. Kruczoczarny. Również coś mi przypominał. A ten, od razu wiedział, kim jestem.

- O, Ari! Nie, nie, nie, to chyba nie on - zauważył znajomy - nieznajomy.

- Kim ty jesteś? Chyba cię skądś znam - podejrzewałem.

- Najpierw powiedz jak się nazywasz, bo nie mam pewności - odrzekł poważnie.

- Ja nie mam imienia - oznajmiłem ze smutkiem.

- Nazwijmy cię Kluska - wymyślił. - Przynajmniej będę mieć obiad - zachichotał

- Nie - powiedziałem. - Będę JACEK KLUSKA!

Odkąd pamiętam, w moim chyba poprzednim życiu, zawsze obrażałem się za coś takiego. Tym razem było inaczej - ledwo powstrzymywałem śmiech. Ktoś przebił kolejne pudło, a przy okazji pobrudził fakturę tuszem.

- O, cześć Ari, cześć Alan! - wykrzyknął jak się okazało długopis.

- No hej – odpowiedział nazwany „Alanem”.

Ja nie odpowiadałem.

- Patrzcie, ktoś idzie! - odpowiedział długopis.

Miałem słaby wzrok i oczy przeczulone na światło, dlatego ciężko było mi zobaczyć, kim on jest. Złapał nas ten ogromny stwór

i wrzucił, nie patrząc na to, że inaczej wyglądamy, z powrotem do pudła.

- Co się stało? - szepnąłem sam do siebie, co wydawało mi się całkowicie normalne.

Na szczęście wątpię, żeby ktokolwiek mógłby to pytanie usłyszeć, toteż nikt nie odpowiadał.

Było bardzo jasno, może południe. Słyszałem płacz. Przestraszyłem się i ktoś przyszedł. Dziewczynka – blada, lecz z zarumienioną cerą, miała oczy pełne łez i grymas na twarzy. Dookoła ust czekolada, blond włosy związane w mały koczek na środku głowy, bardzo krótka, niesforna grzyweczka. Była bardzo mała, ale oczywiście o wiele większa ode mnie. Piszcząca, nie wiem do tej pory dlaczego. Czy taka jest prawdziwa natura człowieka? Nie wydawało mi się. Bardzo się bałem, co ona mi zrobi albo co innym zrobi mną – nożyczkami. Leżałem w różowym piórniku z książniczkami. Po chwili zauważyłem, że obok mnie jest również Alan i Ari. Ta brudna wściekła bestia była coraz bliżej. Miałem nadzieję, że nie widzi i nie słyszy tego, że zgrzytałem ze strachu swoimi zaokrąglonymi ostrzami. Przez chwilę przyglądała się piórniczkowi radośnie szczerząc zęby oraz marszcząc nos, jednocześnie przymykając swoje straszne oczyska i szybko machając grubymi rączkami. Wyglądała obrzydliwie. Rozszerzyła palce z króciutkimi poobgryzаныmi pazurkami pomalowanymi na kolor lawendowy, po czym mocno chwyciła nowe przybory. Wszystko się wysypało z piórniczka, również ja potłukłem się uderzając w twardą podłogę, a to straszdyło tupać nóżkami. Dziecko zaczęło piszczeć i wymuszać, zaciskać pięści. Nagle zjawił się jeszcze ktoś. Łatwo było zauważyć, że to jej mama. Szybko podniosła wszystkie upuszczone przedmioty, pospiesznie schowała, zasunęła piórnik razem z niezwykłymi przedmiotami, jak i również ze mną, Arim i Alanem.

Minęło kilka długich godzin. Usłyszałem przerażający śmiech, który z każdą chwilą stawał się coraz głośniejszy. Drzwi z głośnym skrzyieniem otworzyły się. Na pewno to było to małe straszdyło. Czułem, że wszystko się trzęsie. Po chwili, dotarłem do miejsca, gdzie bez wątpienia było pełno ludzi - rozmawiali, śmiali się i mlaskali, najwyraźniej coś jedli. Dziewczynka zaczęła skakać, by zwrócić uwagę dorosłych. I zapadła cisza. Maluch odsunął piórnik i energicznie podnosił go i opuszczał. Poczulem wiatr, powoli traciłem równowagę. Spadałem razem z przyjaciółmi. Kolejny raz uderzyłem o podłogę twardą jak zaschnięty beton. Moje ostrze się złamało, Alanowi pękł grafit, a długopisowi nic się nie stało. Nikt tego nie widział ani nie słyszał, może oprócz kolegów, ale nie mogąc znieść bólu, krzyczałem z całej siły. Nie wiedziałem, co się działo. Zasnąłem.

-Ałć! Co ty robisz!/? - pisnąłem, zanim zorientowałem się, kto prostował moje zaokrąglone, miękkie ostrza. A była to matka tej bardzo dziwnej i strasznej dziewczynki. Przyjrzałem jej się bliżej. Z początku była dla mnie tylko zwykłym człowiekiem, po chwili zaczęła mi kogoś przypominać, gdy jej oczy zaświeciły się na pomarańczowo. Wtedy wszystko się rozjaśniło. Gdy się urodziłem, byłem zwykłym chłopcem. Gdy miałem 7 lat, razem z dwoma kolegami, moimi najlepszymi przyjaciółmi przygotowywałem się do szkoły. Brakowało pieniędzy, a więc postanowiliśmy zrobić coś karygodnego. Udało się nam ukraść tylko długopis, ołówek i nożyczki, ponieważ kiedy sprzedawca zauważył co robimy, zaczął nas gonić i podczas ucieczki reszta przedmiotów wypadła. Najszybciej jak się dało pobiegliśmy w stronę pagórka, aby się za nim schować, ale i tak kasjer zobaczył nasze twarze, a jego oczy zmieniły kolor jak mamy tej nieznośnej dziewczynki, którą ponownie spotkałem.

Przeniósłem się do magazynu, więc podejrzewałem, że moi znajomi też, ale nie byłem pewny, gdyż nie widzieliśmy się.

Zauważyłem, że nie jestem człowiekiem, tylko dziecięcymi nożyczkami, dokładnie takimi, jakie ukradłem, tylko bardzo zniszczonymi. Zabrano mnie do ogromnej maszyny, po czym zapomniałem o wszystkim. Stałem się nowy.

Kiedy wróciłem do teraźniejszości, leżałem w tym razem otwartej szaszetce z przyborami tej dziewczynki.

Violetta Góra

CYRKIEL ZABÓJCA

W piórniku Zenka leżał klej, długopis, nożyczki, kredki i ołówki. Pewnego dnia chłopiec powiedział mamie, że pani z matematyki każe mu kupić cyrkiel. Więc mama pojechała po niego.

Klej się zakochał w cyrklu, ale nie wiedział o tym, że cyrkiel to zabójca. Wzięli ślub mieli dziecko, które wyglądało jak cyrkiel, ale kleiło. Kupili sobie nowy piórnik i tam mieszkali 2 lata aż.... cyrkiel zabił najpierw długopis, a potem klej, na końcu zabił większość przyborów i ludzi na świecie. Ale nie udało mu się zabić policjantów, ponieważ byli w schronie. Cyrkiel trafił do sądu. Pozbawił życia sędziego, więc rozprawę przeprowadzał policjant.

-Czemu wszystkich zabiłeś? - spytał policjant.

-Bo tak - odpowiedział cyrkiel i zabił policjanta.

Minęło 10 lat i cyrkiel umarł. Był wtedy koniec świata. Co się stanie dalej dowiecie w następnej części.

Wojciech Zieliński

Nie tak dawno temu w mrocznej Transylwanii żyli trzej przyjaciele. Byli to Piter, Mia i Zuzia. Piter i Mia byli rodzeństwem, Zuzia była ich sąsiadką. Pewnego dnia postanowili zrobić magiczny rytuał, dzięki któremu mieli dostać szóstkę z matematyki.

Gdy wszystkie ... były gotowe, zaczęli. Do małych słoiczków wsypali cukier, sól, cynamon i bazylię. Aby słoiczek dobrze się zamknął, polali wieczko czerwonym woskiem z zapalonej świeczki. Wymówili zaklęcie:

- Ave matimus convita! Błagamy was duchy matematyki - przybądźcie i pomóżcie nam dostać szóstkę z matematyki!

Po wymówieniu tych magicznych słów zaczęły się dziać różne dziwne rzeczy. Zuzia zamieniła się w czarny długopis, Piter w fioletowy zakreślacz marki Stabilo, a Mia w liliowy cienkopis. Gdy zobaczyli siebie nawzajem, zaczęło się.

- Piter!!! - wykrzyknęła Mia.

- O co chodzi? - zapytał lekko wstrząśnięty chłopiec.

- Przekreśliłeś zaklęcie, dlatego jesteśmy przyborami szkolnymi - oznajmiła rozwścieczona siostra Pitera.

Zaniepokoiili się. Zuzia nie była zbyt szczególnie wystraszona, lecz złowrogo się roześmiała:

- Ha, ha, ha! Wy naiwniacy!

Zdziwione rodzeństwo popatrzyło na dziewczynkę. Myśleli, że mogą jej zaufać... Ostatecznie było inaczej.

Wyprosili Zuzię z ich domu, a sami postanowili się odczarować. Mia zapytała z nadzieją w głosie:

- Czy mamy wszystkie składniki, aby nas odczarować?

- Tak! - wykrzyknął brat.

- Dobrze, to zacznijmy - oznajmiła zachwycona dziewczynka.

Mia i Piter postanowili zacząć kolejny rytuał. Po przygotowaniu wszystkich składników wymówili zaklęcie, lecz znowu nie to, które powinni.

- Mia!!!- wykrzyknął przerażony Peter.

Poczuł rozczarowanie, rozpacz i stracił nadzieję. Zaczął płakać. Mia podeszła do swojego brata bliźniaka i przytuliła go. Nagle poczuł się zmotywowany i powiedział:

- Ach, Mio... Jakbym chciał wrócić do swojej poprzedniej postaci.

- Wiem bracie, ja też - odpowiedziała uspokajająco jego siostra.

Wpadli na pomysł, aby przeprosić Zuzię i poprosić ją o pomoc. Podeszli pod jej dom i zapukali: puk, puk! Dziewczynka w postaci długopisu otworzyła drzwi.

- Dobrze, że jesteście. Zaraz północ. Pośpieszmy się! - wykrzyknęła.

- Czemu? - zapytali z niepokojem Mia i Piter.

- Ponieważ jeżeli do północy nie zostaniemy odczarowani, to będziemy przyborami na zawsze - wytłumaczyła swoim sąsiadom Zuzia.

Aby mogli się odczarować musieli zrobić wszystko na opak. Zaczęli od wymówienia zaklęcia na wspak. To było trudne zadanie, ale gdyby nie to, zostaliby przyborami na całe życie. Powiedzieli chórem:

- .kytametam z iksózs ćatsod man eicżómop i etczdąbyzrp -
ikytametam ychud saw ymagałB !atcevnoc sumitam evA

Teraz już tylko musieli się zająć słoiczkami. Nic trudnego. Odwrócili słoiki do góry nogami, zalali woskiem, wsypali składniki i zamknęli wieczko. Niestety tych kroków nie dało się zrobić inaczej. Byli zmęczeni i obawiali się, że nie będą już ludźmi.

Zostało dziesięć sekund do północy. Zaczęli odliczanie:

- 3... 2... 1...

- Nie! Nadal jesteśmy przedmiotami! - wykrzyknął Piter.

- Patrzysz w nie to lustro. To pokazuje nasze największe lęki - uspokoiła go Zuzia.

Zaniemówili. Jednak się udało. Rodzeństwo wróciło do domu. Wszystko było już w normie.

Nagle mama zawołała Zuzię:

- Zuziu, pora na obiad!

- Dobrze, już idę - odpowiedziała dziewczynka i zakończyła pisać opowiadanie.

Wydarzenia, o których przeczytaliście przed chwilą, nie miały miejsca. Tak naprawdę Zuzia nie ma przyjaciół - jest samotna i interesuje się czarami. Postanowiła napisać ten tekst, aby się przypodobać Mii oraz Peterowi. Zwłaszcza temu chłopcu...

Nicole Almeida Da Mota Oliveira

Powrót do tajemniczych zakątków naszej szkoły

Zakończyliśmy piątą klasę. Po zdecydowanie za krótkich wakacjach musieliśmy wrócić do szkoły. W pierwszym tygodniu zajęć okazało się, że w naszej placówce zaczęto uczyć języka portugalskiego i mamy nową nauczycielkę, panią Klarę Maceirę. Pewnego dnia nie pojawiła się na lekcjach, co bardzo uradowało naszą klasę, ponieważ nie chcieliśmy uczyć się tego języka i nasza nauczycielka była niezwykle surowym oraz wymagającym pedagogiem. Jednak po kilku tygodniach część z nas zaniepokoiło się. Od razu w naszych głowach pojawiły się myśli o porwaniu pani Klary do tajemniczej krainy naszej szkoły, w której każdy z Kółkowiczów odkrył niesamowite zdolności.

Podczas kolejnego spotkania Kółka Kreatywnego Pisania od tworzenia opowiadań odciągnął nas dźwięk dochodzący ze strony okna. Było to stukanie czymś w szybę. Bartek postanowił otworzyć okno i do sali wleciał zielono-czerwony wróbel z karteczką przywiązaną do jego nóżki. Violetta, która miała doświadczenie w opiece nad ptakami, wyciągnęła rękę, na której usiadła ptaszyna i Nikola mogła odwiązać tajemniczy list, który szybko przeczytaliśmy.



autor: V. Góra

- Co to znaczy? – zapytał zdziwiony Adi.

- Nic z tego nie rozumiem! – wykrzyknęła Ada.

- Może pójdziemy po słownik? – zaproponował Wojtek.

Tylko Nicole patrzyła ze skupieniem na napis na kartce. Po chwili powiedziała radosnym tonem:

- Znam odpowiedź! To znaczy: idźcie za ptakiem.

Zanim się zorientowaliśmy, wróbelek przeskoczył na klamkę od drzwi, aby nas zaprowadzić w jemu tylko znanym kierunku. Od razu ruszyliśmy za nim. Domyśliliśmy się, że musimy sami otworzyć drzwi. Ptak poleciał na samą górę budynku szkoły, aż do sali od języka portugalskiego. Na szczęście nie leciał za szybko, więc mogliśmy za nim nadążyć. Chcieliśmy już wejść do otwartej klasy, kiedy pani Kasia nas zatrzymała.

- Stójcie! Czy to aby bezpieczne? Co jeśli to pułapka?

- Skoro przetrwaliśmy poprzednią przygodę, to i tę przeżyjemy - powiedział Bartek i odważnie wszedł do klasy, a za nim reszta Kółkowiczów.

Próbowaliśmy zlokalizować ptaka, lecz nigdzie go nie było. Zaczęliśmy się obawiać, że go zgubiliśmy, ale weszliśmy do kantorka, gdzie znaleźliśmy i wróbla siedzącego na klatce, i tajemniczą skrzynkę. Patrycja od razu zdecydowała się ją otworzyć. W środku niczego nie było, prócz... koperty, po którą sięgnął Bartek i po chwili jasne światło, które z niej wypłynęło przeniosło nas do nieskończenie wielkiego i ciemnego lasu.

Byliśmy zdziwieni, ale i przerażeni. Każdy z nas czuł, że chce uciec z tego miejsca, ale nie wiedzieliśmy, w którą stronę mamy pójść. Rozglądaliśmy się wokół siebie, aż w pewnym momencie usłyszeliśmy dochodzące niewiadomo skąd liczne szepty:

- Idźcie na północ... Idźcie na północ...

-Ale w którą stronę jest północ? – zapytał Nikola.

-Szafirowy ogień, ogień, gień, eń... - odpowiadały nam magiczne drzewa.

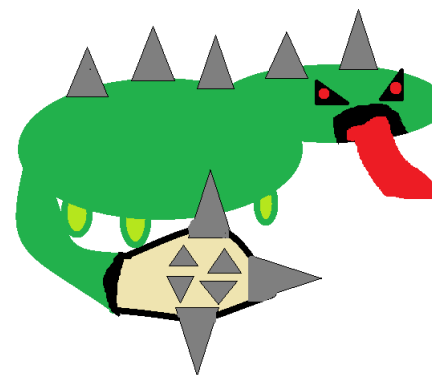
- Nie ma tu śladu po żadnym ognisku. Może rozdzielimy się i pobiegniemy w różne strony, bo przecież wtedy szybciej coś znajdziemy – zaproponowała Violetta.

- Nie chce mi się biec – jak zawsze narzekał Wojtek. Adrian od razu się z nim zgodził. Reszta grupy rozeszła się po okolicy i szukała ognia, o którym wspomniały drzewa.

Po niedługim czasie Nicole krzyknęła, że znalazła to, czego szukaliśmy. Nie było to żadne ognisko, lecz drobny płomyk wyglądający jak kwiat. Wszyscy przybiegliśmy do niego. Po chwili zauważyliśmy, że kogoś nie ma. Ada przeliczyła Kólkowiczów i okazało się, że to zniknęła pani Kasia. Zaczęliśmy panikować, że nasz kolejny nauczyciel zaginął!

- Nie możemy wiecznie czekać na zbawienie. Weźmy się w garść i odszukajmy obie nauczycielki - wykrzyknął Bartek i zdradził swoje podejrzenia, że pani od polskiego może być w tym samym miejscu, gdzie przebywa pani Klara.

Nagle płomienny kwiat zaczął się unosić i poszybował w stronę ścieżki. Podążaliśmy za nim, domyślając się, że prowadzi nas na północ. Po kilku minutach spokojnego marszu niespodziewanie poczuliśmy, że spadamy. Nie zdążyliśmy nawet krzyknąć, kiedy wylądowaliśmy na coś niezwykle miękkiego, co przypominało nam mech. Rozglądaliśmy się za miejscem, dzięki któremu wygodnie moglibyśmy zejść na kamienistą ścieżkę. Ada wskazała nam palcem coś podobnego do zjeżdżalni. Bez zastanowienia zjechaliśmy nią. Ale zauważyliśmy, że dziwnie się klei. Kiedy ostatnia osoba znalazła się na ścieżce, obejrzelśmy się za siebie i okazało się, że to nie był mech i zjeżdżalnia, ale grzbiet i język potężnego potwora, który zaczął nas gonić.



autor: B. Kurzawski

Wszyscy krzyczeliśmy ze strachu. Biegliśmy przed siebie nie zwracając uwagi na przeszkody. Nie mieliśmy siły dalej uciekać, a więc zatrzymaliśmy się, spadliśmy na ziemię i przerażający stwór pożarł nas w całości.

Udało nam się uniknąć pogryzienia, ponieważ od razu zjechaliśmy przełykiem do żołądka, gdzie jednak mogliśmy zostać strawieni. Byliśmy przerażeni tym, co nas spotkało. Na szczęście Adrian przypomniał sobie, że w poprzedniej krainie umiał się teleportować, więc krzyknął:

- Złapcie się mnie wszyscy!

Większość posłuchała chłopca, prócz Wojtka, który jak zawsze się sprzeciwił, dlatego został w brzuchu monstrowa, kiedy my przenieśliśmy się dzięki Adrianowi do strasznego pomieszczenia.

Gdzie przenieśli się Kółkowicze? Czy Wojtkowi uda się wydostać z brzucha potwora? Co się stało z nauczycielkami? Czy i w jaki sposób uczniowie wrócą do szkoły? Tego dowiedziecie się w następnym roku szkolnym.

Nicole Almeida Da Mota Oliveira, Patrycja Bąk, Violetta Góra,
Aleksander Henicz, Nikola Koszczoł, Patrycja Krugiołka,
Bartosz Kurzawski, Adrianna Witkowiak,
Adrian Zaborowski, Wojciech Zieliński

Spróbuj rozwiązać nasze rebusy związane z Kółkiem Kreatywnego Pisania!

Nicole Almeida Dam Mota Oliveira



c=S i=t t=i o=u a=u l=m

Hasło:



+i +u

Hasło:.....

Violetta Góra



+S a=T n=A i=S o=I ł=U +Ż +Y c=J d=E

Hasło:.....

Nikola Koszczoł



R=G A=Y



B=K U=Ó A=O

Hasło:.....



d=a



(mała)

psz = k

Hasło:.....

Patrycja Bąk

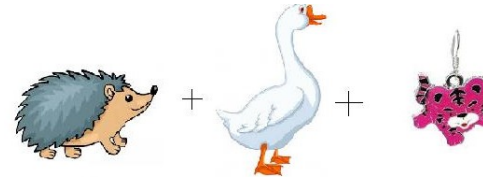


+oś +i ka



owicze

Hasło:.....



ż

g

ś

koła



e



po Angielsku

Hasło:.....

Po wielu miesiącach pandemii minister edukacji ogłosił, że wracamy do szkoły. Maks wolnym tempem sznurował buty i pakował plecak nie wiedząc, czego się spodziewać. Zajęty swoimi myślami nawet nie usłyszał szybkich kroków mamy schodzącej ze schodów.

- Co się tak guzdrzesz?! Zaraz spóźnię się do pracy! - krzyknęła. Pośpieszany słowami mamy zaczął szybciej się pakować. Zdenerwowana kobieta patrzyła na zegarek. Kiedy już był gotowy, roześlona otworzyła auto i bramę.

Gdy jechali do szkoły, chłopiec czuł coraz większy niepokój. Wiedział, że inni mogą czuć to samo, lecz to wcale nie pomagało.

Mama zatrzymała się i Maks wysiadł z samochodu. Ujrzał tłum dzieciaków wchodzących do szkoły. Odwrócił się, mając nadzieję zobaczyć uśmiechającą się mamę, ale było to tylko odległe marzenie. Jedyne co zobaczył, to powoli znikająca w oddali rejestracja jej Alfy Romeo. Usłyszał dzwonek na jego pierwszą lekcję od ośmiu miesięcy. Pośpiesznie udał się w stronę klasy.

Pani Ostrowska już na nich czekała z nieprzyjaznym uśmiechem i rozpoczęła lekcję słowami:

- Dzień dobry, zaczniemy nasze zajęcia od sprawdzenia notatek z poprzedniego semestru.

W sali rozległ się szelest wyjmowanych zeszytów. Po chwili ich stos piętrzył się na biurku nauczycielki. Wychowawczyni wyjęła swój notatnik i wsunęła okulary mówiąc:

- Poproszę teraz do odpowiedzi ustnej Maksymiliana Kosińskiego. Zdenerwowany chłopak wstał z miejsca i powłócząc nogami

podszedł do tablicy. Miał wrażenie, że wszystko, czego nauczył się podczas nauczania zdalnego, wyparowało mu z głowy. Nauczycielka wyrwała go z rozmyślań pytaniem:

- Gdzie znajduje się Lazurowe Wybrzeże?

- We Włoszech - wybąkał Maks.

- Jest to niepoprawna odpowiedź - rzekła. - Na pewno cały czas grałeś na lekcjach online.

Na te słowa chłopak poczuł, że się czerwieni. Chciał zaprzeczyć, lecz nie miał odwagi.

- Dam Ci jeszcze jedną szansę – powiedziała nauczycielka. - Jak nazywa się największa wyspa w Archipelagu Balearów?

Chłopak wiedział, że to Majorka, ale poirytowany wzrok pani Ostrowskiej sprawił, że głos zamarł mu w gardle.

- Dostajesz ocenę niedostateczną – oznajmiła nauczycielka. - Możesz ją poprawić w tym tygodniu.

Maks nie patrząc na nikogo wrócił na miejsce. Do końca zajęć pani od geografii zdążyła jeszcze przepytąć połowę klasy i zadzwonił dzwonek na przerwę.

Następną lekcją była matematyka. Po wejściu do klasy uczniowie zobaczyli sprawdziany rozłożone na ławkach. Zajęli swoje miejsca. Pan Janicki powitał ich z uśmiechem: -Dzień dobry, dzieci! Na dzisiejszej lekcji będzie test z poprzedniego semestru, ale niczym się nie stresujecie. W milczeniu zabrali się za pisanie. Sprawdzian miał tylko dziesięć zadań, więc rozwiązali je w piętnaście minut.

- Jeżeli już skończyliście, sprawdźcie wasze prace - rzekł pan Janicki.

- Zaraz przeczytam wyniki.

Maks zeszywniał ze strachu przed ośmieszeniem ze strony klasy, ponieważ oddał pustą kartkę. Rozmyślał o tym, dopóki nie usłyszał słów nauczyciela:

- ...a teraz Maksymilian Kosiński – powiedział matematyk spoglądając na niego lekceważąco. - Wyjaśnij nam czym zajmowałeś się podczas lekcji zdalnych, ponieważ nic nie zapisałeś.

- Yyyy... ja... ja... ja p... przepisywałem - wybąkał chłopak.

- Co przepisywałeś? - spytał rozbawiony nauczyciel.

- T... t... to co pan dyktował - bąknął Maks.

W tym momencie klasa wybuchła śmiechem. Chłopak chciał zapaść się pod ziemię. Na szczęście w tej samej chwili zadzwonił dzwonek na koniec lekcji. Potem czekała go już tylko informatyka, biologia oraz wychowanie fizyczne.

Wychodząc ze szkoły myślał z goryczą, czy mama chociaż raz zostawi mu w domu jakiś przygotowany obiad, a nie gotową pizzę. Jak zwykle pieszo dotarł do domu i jak zwykle włożył do mikrofalówki gotową pizzę. Po posiłku zaczął się zastanawiać, co zrobić z resztą dnia. Rodzice na pewno wrócą z pracy późno wieczorem, więc stwierdził, że pójdzie do ogrodu pograć w piłkę. Odbijał piłkę i wracał myślami do chwil, gdy mógł pograć ze swoim najlepszym przyjacielem, Kamilem, który mieszkał naprzeciwko niego. Kamil wyprowadził się trzy miesiące temu do Warszawy i od tamtej pory się już nie widzieli. Maks przez to wydarzenie stał się zamknięty w sobie i samotny.

Nawet nie zauważył upływającego czasu, gdyż nagle zobaczył wjeżdżający samochód mamy. Jak zwykle zdenerwowana wyszła z auta. Skierowała się w stronę chłopca

z pytaniem:

- Czy zrobiłeś zakupy, o które cię wczoraj prosiłam?

Chłopak zawstydzony milczał. Kompletnie wypadło mu to z głowy.

- Pytam cię, gdzie są zakupy - ponaglała go mama. - Rozumiem, nie zrobiłeś ich, bo całymi dniami kopiesz piłkę.

Zły chciał jej powiedzieć, że nic nie rozumie. Co miał innego robić jak cały dzień jej nie było? Mama odwróciła się od niego, jakby żadnej rozmowy nie było i weszła do domu.

Maksymilian zażenowany poszedł spakować plecak na jutro do szkoły. Usłyszał dźwięk otwieranych drzwi i głos taty:

- Co jest dzisiaj na kolację? Umieram z głodu.

- Nic - odpowiedziała mama. - Maks nie zrobił zakupów.

- No po prostu nie wierzę!- wykrzyknął ojciec. - Ten chłopak całymi dniami nic nie robi!

Tego już było dla Maksa za wiele! Poczuł, że do oczu napływają mu łzy. Zamknął drzwi od swojego pokoju, rzucił się na łóżko i zasnął od razu.

Gdy się rano obudził, rodziców już nie było. Poczłapał do kuchni zrobić sobie płatki z mlekiem i nalał sobie soku. Po śniadaniu poszedł się uszykować do szkoły. Kilka minut po ósmej już szedł w stronę szkoły. Znowu dał się ponieść rozmyśleniom o swoim dawnym przyjacielem. Wszystko potoczyłoby się inaczej, gdyby Kamil się nie wyprowadził. Maksymilian na pewno nie szedłby teraz sam do szkoły i sam nie spędzałby czasu.

Zamyślony dotarł na swoją pierwszą lekcję, która była wychowaniem fizycznym. Na początku zajęć

jego nauczyciel, pan Stanisław, poprowadził krótką rozgrzewkę. Następnie powiedział, że będą grali w zbijaka i wybrał dwóch liderów, którzy mieli dobrać swoje drużyny. Wybierali kolejne osoby, a chłopiec wciąż stał na środku. Nagle drużyny zappełniły się i został tylko Maks. Nikt nie chciał wziąć go do swojego zespołu.

-W takiej sytuacji Maksymilianie usiądź na ławkę – rzekł wuefista. - Będziesz liczył punkty.

Chłopak poczuł się nagle nic nie wart. Niechętnie spełnił polecenie nauczyciela.

Kolejną lekcją była godzina wychowawcza. Lekcja trwała normalnie do chwili, gdy pani Ostrowska powiedziała, żeby Maks został po lekcji. Chłopak zaniepokojony zastanawia się co przeskrobał. Gdy zadzwonił dzwonek na przerwę, a klasa zaczęła pustoszeć, wychowawczynie rzekła:

- Panie Kosiński, rozumiem, że czas nauki zdalnej każdemu dał się we znaki, lecz twoje oceny dają wiele do życzenia, dzisiaj zadzwonię do twojej mamy, aby przyszła do szkoły na rozmowę. Możesz nie przejść do kolejnej klasy, a do wakacji został tylko miesiąc, więc postaraj się wyjść na prostą.

Następne lekcje dłużyły mu się niemiłosiernie, gdyż bał się reakcji mamy. Po ostatnim dzwonku ze strachem poszedł do domu. Wchodząc zobaczył, że nikogo jeszcze nie ma, co oznaczało, iż mama jest na rozmowie w szkole. Z nerwów nie wiedział co miałby robić, więc włączył telewizor.

Po chwili usłyszał klucz w drzwiach oraz kroki mamy. Z westchnieniem odłożyła torebkę i powiedziała:

- Nie potrafiłam cię zrozumieć. Pandemia wyrządziła nam wiele strat, przez co nie miałam dla ciebie czasu. Jak wiesz, pracowałam

zdalnie z domu. Teraz, kiedy wróciłam do pracy na miejscu, okazało się, że dużo pracowników odeszło z firmy i mam więcej obowiązków. Nawet nie zwróciłam uwagi na twoje problemy, nie widziałam, że tak dotknęła cię wyprowadzka Kamila. Idąc na rozmowę do twojej wychowawczynie myślałam, że się nie uczysz z lenistwa, a to było moją winą, ponieważ nie przejmowałam się tobą.

Podeszła do syna i pierwszy raz od dawna go przytuliła.

Helena Gromek

Opowiadanie otrzymało wyróżnienie w XVIII
Konkursie Literackim o Złota Wrone.

Nowa rzeczywistość

Mam na imię Adrianna. Wiele czasu minęło, od kiedy pandemia odwróciła świat do góry nogami. Wszyscy słyszeli co się działo, ja natomiast posiadam większą wiedzę na ten temat.

„COVID 19 nie jest już niebezpieczeństwem dla ludzi. Wszystkie osoby zostały zaszczepione, leki kupić można nawet bez recepty. Ogłaszamy koniec pandemii.” Usłyszałam te słowa z rana w telewizji, po czym zauważyłam, że za kilka dni kończą się wakacje. Był rok 2022, lecz przez moje rozkojarzenie nawet nie zwróciłam na to uwagi. Zaczęłam wspominać czasy sprzed tego całego zamieszania. Podejrzywałam, że to co było dawniej, nigdy już nie wróci, jednak nie traciłam nadziei.

Minęły cztery długie dni. Czułam się tak źle, jak jeszcze nigdy dotąd, lecz nie mogłam pozwolić sobie na ominięcie pierwszego dnia szkoły. Na szczęście przeszkadzające każdemu maseczki nie były już potrzebne, ani nawet płyny do dezynfekcji, których mocny zapach zawsze mnie osłabiał. Gdy przyszłam na przystanek autobusowy, spostrzegłam od razu, że prawie wszyscy nosili okulary. Zachowywali się tak, jakby nie istniała nigdy żadna epidemia. Tak jak w marcu 2020 roku, gdy ktoś wykrzyknął „Koronawirus!”, wszyscy wokół wybuchali śmiechem.

Kiedy dotarłam na miejsce, z łatwością znalazłam swoją klasę. Wszyscy witali się ze sobą, śmiali się, rozmawiali, a nawet doszło do bójki między trzema chłopcami. Wszędzie wokół była normalność. Po chwili weszliśmy razem do budynku, gdzie właśnie zaczął się długi apel.

Niecały miesiąc później, rysując jesienny obrazek, usłyszałam w radiu, że w stolicy każdego województwa odbędzie się ogromna impreza na zakończenie ograniczających nas czasów pandemii. Podobno organizowały te spotkania wszystkie państwa. Miałam złe przeczucia, ale mimo to, musiałam tam iść.

Przyjechałam wraz z rodziną do wyznaczonego nam miasta. Miejsce to było przepięknie ozdobione. Na ławkach pozawieszane były kartki z napisem „Koniec pandemii!”. Miała tam odbyć się ważna przemowa dotycząca koronawirusa i wszystkiego, co z nim związane. Po niej czekały na zgromadzonych różne atrakcje na ogromnym placu. Jednak ja byłam tam tylko po to, by usłyszeć, co prezydent miasta miał nam do powiedzenia. Moim zdaniem, były to bardzo oczywiste informacje.

Pół godziny minęło, od kiedy wróciłam z powrotem do domu. Słońce świeciło naprawdę mocno, niebo było bezchmurne. Podczas czytania książki, usłyszałam w radiu te słowa: „Wielkie burzowe chmury zbierają się w stolicach wszystkich województw. Nie wykryto tego zjawiska w żadnych prognozach pogody. Odwołano wszystkie spotkania. Czyżby były to nieznane nam jak dotąd magiczne siły?” Coś na pewno chciało się zemścić na ludziach za złe zachowanie. Już wcześniej miałam złe przeczucia. Próbowałam przewidzieć, co mogłoby się stać. Wymyśliłam naprawdę straszny scenariusz. Nikt za nic nie chciałby, aby się spełnił.

Już kilka tygodni po zebraniu, zaczęto ogłaszać powrót pandemii. Okazało się, że leki nie działają na nową, bardzo niebezpieczną odmianę koronawirusa. Szczepionki

również nic już nie dałyby rady naprawić. Przestraszyłam się. Taki był początek mojego pesymistycznego scenariusza. Dlaczego ja to wymyśliłam? Tak samo jak w roku 2020, zaczęto wprowadzać nowe obostrzenia. Mimo to, ludziom jak zwykle nie można było przemówić do rozsądku, ponieważ wieczorem tego samego dnia usłyszałam podniesione głosy i dostrzegłam za oknem tłumy mieszkańców, którzy najwyraźniej za nic nie chcieli, aby COVID-19 przestał być zagrożeniem.

Obudziłam się. Nadal był 2021 rok, wciąż trwała pandemia, a wszystko, co opisałam, okazało się być wyłącznie jedną z wizji, które czasami miewam. Szybko wzięłam do ręki notatnik, o którym nikt nie wie i ulubiony długopis, aby zapisać wszystko, co udało mi się zapamiętać. Chcę, aby te notatki zawsze były tajemnicą. Jest jeszcze coś, czego wcześniej nie zanotowałam - podobno pewnego dnia, na Ziemię ma przyjść nieznany nam posłaniec, który sprowadzi koniec świata za złe postępowania ludzi, a koronawirus miał być jedynie próbą, czy nadajemy się na to, aby żyć na naszej planecie i jej nie niszczyć...

Violetta Góra



Nicole Almeida Da Mota Oliveira, Violetta Góra,
Bartosz Kurzawski, Jakub Rybicki, Adrianna Witkowiak,
Adrian Zaborowski, Wojciech Zieliński